

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

### Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt" Rok II Nr 8(15)/06

#### REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

#### KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski  
członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link, Tomasz Malinowski,  
Magdalena Szyszka, Czesław Ślusarczyk

Adres Redakcji:

ul. Spiska 16 pokój nr 2

02-302 Warszawa

0-501-239-769

e-mail: st.k@neostrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

## Spis treści

### 1. Słowo do Czytelników

2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Poznawanie rzeczywistości
  3. Bogusław Witek - Turnusy w ośrodkach wypoczynkowych, czyli "robienie w trąbę"
  4. Jacek Zadrozny - Niezwykły rejs Zawiszy Czarnego (cz. 1)
  5. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 2)
  6. Zofia Krzemkowska - Zależność od innych obciąża psychikę
  7. Stary Kocur - Z całą powagą - Podziw i hołd
  8. Jerzy Janiak - Praca konkursowa
  9. Z dyskusyjnej listy - Możliwości niewidomych (cz. 2)
  10. To i owo
  11. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Podział osób z uszkodzonym wzrokiem
  12. Warunki prenumeraty
- aaa

## 1. Słowo do Czytelników

O wartości życia rozstrzygają nie czyny, choćby wielkie, ale miłość, choćby mała.

Kardynał Stefan Wyszyński

### Drodzy Czytelnicy!

W gorące dni chcemy podzielić się z Państwem drobnym sukcesem. Otóż Fundacja "Trakt" przez trzy miesiące nie posiadała własnej siedziby. Wcześniej korzystaliśmy gościnnie z lokalu Spółki "Amalfun", ale ze względu na jej reorganizację od 1 kwietnia nie było to już możliwe.

Za pomoc w postaci udostępniania swego lokalu przez kilkanaście miesięcy Zarząd Fundacji "Trakt" serdecznie dziękuje kierownictwu Spółki "Amalfun".

W lipcu br. Fundacja nasza uzyskała nowy lokal, tym razem samodzielny. Jest to pokój w obiekcie Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie przy ul. Spiskiej 16.

Będziemy mogli wznówić dyżury, przyjmować gości i interesantów, organizować spotkania zespołów, m.in. Kolegium redakcyjnego "BIT-u".

We wrześniowym numerze "BIT-u" podamy więcej informacji na ten temat. A w tym numerze polecamy Państwa uwadze artykuły:

- Bogusława Witka - Turnusy w ośrodkach wypoczynkowych, czyli robienie "w trąbę",

- Jacka Zadroznego - Niezwykły rejs Zawiszy Czarnego (cz. 1),
- Stanisława Kotowskiego - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 2).

Redakcja "Biuletynu Informacyjnego Trakt"

aaa

## **2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Poznawanie rzeczywistości**

Funkcjonowanie każdego organizmu, w tym człowieka, wymaga orientacji w otoczeniu, wymaga poznawania środowiska życiowego, przedmiotów i relacji między nimi.

W sposobie poznawania wzrokowego i dotykowego występują zasadnicze różnice. Wzrokiem ogarnia się najpierw cały przedmiot, a następnie zapoznaje się z jego szczegółami. Najpierw jest więc ujęcie syntetyczne, a potem analiza.

Inaczej jest z poznaniem dotykowym. Dotykem poznaje się małe fragmenty, z których następnie trzeba stworzyć obraz całości. Występuje tu najpierw analiza, a później synteza. Poznanie dotykowe jest mniej dokładne, o wiele trudniejsze i wymaga więcej czasu. Można powiedzieć, że świat postrzegany przez niewidomych ma charakter wycinkowy. Postrzegane są drobne wycinki rzeczywistości. Wszystko, co znajduje się poza zasięgiem rąk i laski niemal nie istnieje.

Przy pomocy słuchu czy węchu postrzegamy przedmioty niezbyt odległe, jest ono jednak mało precyzyjne. Dalsze otoczenie może być rozpoznawane przy pomocy syntezy wycinków, mało dokładnych informacji i uzupełniania obrazu przy pomocy procesów myślowych i wyobraźni.

Każdy człowiek postrzega nie cały wszechświat, lecz swoją przestrzeń życiową. Poznawanie tej przestrzeni rozpoczyna się bardzo wcześnie i zmienia się wraz z rozwojem człowieka i ludzkości.

Niemowlę postrzega świat globalnie, całościowo i niewielki jego fragment. Poznanie to ogranicza się do mieszkania. Z czasem uczy się z ogólnych obrazów wyodrębniać poszczególne fragmenty i cechy.

Do ogólnych wrażeń wzrokowych dołączane są inne cechy, postrzegane pozostałymi zmysłami. Przy pomocy zakończeń nerwów dotykowych w dłoniach i palcach rozpoznajemy, czy przedmiot jest szorstki, gładki, miękki czy twardy. Wiedza o przedmiocie ulega wzbogaceniu. Do koloru i kształtu dodawane są kolejne cechy. Włącza się też zmysł temperatury. Oprócz wymienionych cech, przedmioty stają się ciepłe lub chłodne, gorące lub zimne. Zmysł kinestetyczny wzbogaca wiedzę o ciężarze przedmiotów, zmysł powonienia o ich zapachu, zmysł smaku o smaku. Zmysł czucia głębokiego umożliwia orientację w położeniu własnego ciała i poszczególnych jego części.

Tak powstaje obraz przedmiotu, obraz otoczenia. Globalne, całościowe, wzrokowe ujęcie przedmiotu podlega analizie, rozbiorowi na części, a następnie wzbogaceniu o różne cechy postrzegane innymi zmysłami. Następuje synteza tych cech i znowu całościowy obraz przedmiotu. Obraz ten jest już inny od pierwotnego. Jest bogaty, dziecko zdobywa coraz pełniejszą o nim wiedzę.

Z czasem dziecko uczy się rozpoznawać przedmioty na podstawie jednej tylko cechy. Spostrzeżenie np. zapachu róży wytwarza w wyobraźni pełny jej obraz z zielonymi listkami, miękkimi płatkami i kolcami. Dziecko, gdy dotknie ulubionego misia, na podstawie jego fragmentu i rodzaju materiału, z którego jest wykonany, rozpoznaje swoją zabawkę. Może tego dokonać również przy pomocy wzroku.

U dziecka niewidomego poznawanie otoczenia następuje podobnie, z tą różnicą, że kształt i wielkość mogą być rozpoznawane tylko w bezpośrednim kontakcie z przedmiotem. Konieczne jest wzięcie go do rąk i poddanie dotykowemu oglądowi.

W miarę wzrostu każde dziecko rozszerza przestrzenny zakres poznania. Jego świat staje się coraz większy, bogatszy. Poznanie u dziecka niewidomego jest zubożone o postrzeżenia wzrokowe. Barwy, perspektywa, gra cienia i światła nie poddają się jego oglądowi, a więc również poznaniu. Istnieją tu pewne możliwości poznawania przy pomocy innych zmysłów, np. miejsca nasłonecznione i ocienione, przy pomocy zmysłu temperatury. Poznanie to jednak po pierwsze nie jest tak dokładne jak wzrokowe, po drugie obejmuje bez porównania mniejszą część otoczenia.

W późniejszych latach, oprócz wymienionych metod poznawania świata, wprowadzane są nowe - poznanie za pomocą specjalnych urządzeń, jak mikroskop, teleskop, waga, przyrządy pomiarowe itd. Przy pomocy tych metod można poznawać przedmioty bardzo małe, odległe, niewidzialne.

Wielką rolę w poznaniu odgrywa przekaz słowny. Przy pomocy języka, opisu, tekstu, liter, cyfr, słów i zdań można poznać wszystko. Można poznać myśli i doświadczenia innego człowieka i ludzkości.

Możliwości poznawcze osób niewidomych, na każdym etapie, w każdym wymiarze i w każdym zakresie są ograniczone, mniejsze. Nie znaczy to, że nie istnieją, że nie można pokonać trudności i zdobyć ogólnej wiedzy o świecie oraz pogłębionej wiedzy w różnych dziedzinach. Wymaga to jednak specjalnych metod, zwiększonego

wysiłku i więcej czasu.

W tym miejscu zastrzec należy, że nie wszystkie przedmioty można poznawać bez posługiwania się wzrokiem. Jak pisałem w numerze 1(1)/05 "BIT-u", przedmioty w ruchu, przedmioty bardzo kruche, gorące, bardzo duże i bardzo małe oraz odległe nie poddają się oglądowi dotykowemu.

Dodać należy, że nie istnieją możliwości powstawania u całkowicie niewidomych od urodzenia wyobrażeń związanych z poznawaniem wzrokowym. Nie ma możliwości, by powstały wyobrażenia np. barw. Można, oczywiście, starać się przekazać wiedzę na ten temat. Wiedza ta jednak nie doprowadzi do adekwatnych wyobrażeń. Możemy charakteryzować kolory przy pomocy długości fal świetlnych, możemy mówić o kwantowej lub falowej teorii światła, nie doprowadzi to do wyobrażeń kolorów, perspektywy itp. Trudność tę porównać można np. do poznania pola magnetycznego. Człowiek nie posiada zmysłu, który umożliwiałby postrzegania tego pola. Niektóre zwierzęta posiadają zdolność postrzegania pola magnetycznego, a człowiek nie. Pole to może poznawać różnymi sposobami, może obserwować ruch igły magnetycznej i przyciąganie opiłków żelaza. Może dowiedzieć się wszystkiego o budowie transformatorów i zmianach napięcia i natężenia prądu elektrycznego po przejściu przez transformator. Da to wiedzę o polu magnetycznym, ale nie da wyobrażeń tego pola.

Inaczej jest ze słabo widzącymi. Ich możliwości widzenia, chociaż ograniczone, umożliwiają tworzenie wyobrażeń również wizualnych. To samo dotyczy ociemniałych. Ich wyobrażenia zgromadzone w pamięci umożliwiają uzupełnianie informacji słownych oraz uzyskiwanych przy pomocy pozostałych zmysłów brakującymi elementami wizualnymi. Poznanie to jest pełniejsze.

Uwzględniając powyższe zastrzeżenia można przyjąć, że niewidomy może poznawać środowisko, w którym żyje oraz bliskie i dalekie otoczenie w stopniu umożliwiającym rozumienie zjawisk w nim zachodzących. Może też prowadzić badania naukowe, w tym badać naturę światła. Niektóre cechy rzeczywistości jednak nie są dostępne dla jego poznania zmysłowego.

aaa

### **3. Bogusław Witek - Turnusy w ośrodkach wypoczynkowych, czyli "robienie w trąbę"**

Turnusy rehabilitacyjne z dofinansowaniem ze środków PFRON-u są jedną z bardziej lubianych, choć niekoniecznie najskuteczniejszych, form rehabilitacji osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych i słabo widzących. Organizatorzy turnusów zapewniają, rzecz jasna, wykwalifikowaną kadrę instruktorów i programy pobytu ukierunkowane na poprawę ogólnej sprawności. Wydaje się jednak, że stanowią one drugorzędny element turnusu. Chyba nikogo nie obrażę stwierdzeniem, że dla każdego ważny jest przede wszystkim dwutygodniowy, atrakcyjny pobyt nad morzem, jeziorami czy w górach, nieraz w towarzystwie przewodnika (członka rodziny, przyjaciółki, przyjaciela - niepotrzebne skreślić) pobyt, na który przy pełnej odpłatności trudno byłoby sobie pozwolić. Najważniejsze, że nikt tam nikogo do niczego nie zmusza.

Nie ma w tym absolutnie niczego złego, w dodatku wszyscy są zadowoleni. PFRON i organizator turnusu mają rosnącą statystykę i powody do dumy. Właściciele ośrodków mają klientów, a niepełnosprawni - wyjazd za przystępną cenę z pełną obsługą i zabiegami fizjoterapeutycznymi. Członkowie kadry instruktorskiej też z oczywistych powodów są zadowoleni...

Nie wszystko wygląda jednak tak różowo, a zwłaszcza warunki zakwaterowania i techniczne przystosowanie obiektu do pobytu osób niepełnosprawnych określonej kategorii. Gdybym miał wypowiadać się tylko w swoim imieniu, to będąc w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy uczestnikiem dwóch turnusów rehabilitacyjnych, zorganizowanych przez Okręg Dolnośląski PZN, w zasadzie nie powinienem na nic się uskarżać. Nie wychowałem się w luksusie. Skoro więc tylko mam dostęp do ciepłego prysznica, podane "pod nos" trzy posiłki dziennie i możliwość długich spacerów z ludźmi, których znam i lubię, to jestem niemal w pełni usatysfakcjonowany.

Problem w tym, że nauczyłem się patrzeć trochę dalej niż czubek własnego nosa, a to, co mimo słabego wzroku dostrzegam wokół siebie - bywa czasem trudne do zaakceptowania. Lubię też wiedzieć, za co zapłaciłem i dokładnie to otrzymywać. Faktem jest, że pojęcie niewidomego obejmuje 95 proc. osób słabo widzących, a więc jednak widzących. Być może sprawia to, że tak zwani "niewidomi", przybywający na turnusy rehabilitacyjne do ośrodków wypoczynkowych, traktowani są z przymrużeniem oka, niczym osoby udające niepełnosprawnych. Zamiast cieszyć się, że w ogóle udało im się zdobyć orzeczenie o niepełnosprawności i dzięki temu przyjechać na turnus, mają pretensje o różne brakujące, rzekomo potrzebne im wyposażenie. Osoba słabo widząca przecież widzi, a całkowicie niewidoma na ogół porusza się w towarzystwie przewodnika, o cóż więc chodzi?

Jak zawsze w takich przypadkach - o pieniądze! Żeby ośrodek wypoczynkowy mógł przyjmować osoby niepełnosprawne na turnusy rehabilitacyjne i konsumować PFRON-owskie dofinansowania, musi uzyskać atest umożliwiający wpis do rejestru ośrodków rehabilitacyjnych. W tym celu musi wykazać się odpowiednim

standardem, bazą medyczno-zabiegową i przystosowaniem warunków do potrzeb związanych z określonym rodzajem niepełnosprawności.

Problem nie sprowadza się tylko do podjazdów dla wózków, jak niektórzy być może sądzą. W przypadku niewidomych i słabo widzących są to fotokomórki informujące o początku schodów, mówiące windy, filary i słupy zabezpieczone "na miękko", poręcze wzdłuż ścian, napisy w brajlu na drzwiach, krawędzie schodów, albo chociaż początek i koniec schodów, oznaczone kontrastującym kolorem lub taśmą odbłaskową, białe krawężniki, odpowiednie oświetlenie korytarzy i pomieszczeń, serwety na stołach kontrastujące z zastawą, nieprzezroczyste filiżanki itd.

Niewidomy (czytaj: również słabo widzący) rzadko ma możliwość sprawdzenia standardu ośrodka przed przybyciem do niego. Deponując u organizatora uzyskane dofinansowanie wraz z własną częścią odpłatności za turnus musi wierzyć, że ten dokładnie sprawdził warunki. Musi wierzyć, że organizator wie, co oferuje uczestnikowi turnusu, i co uczestnik ma prawo oczekiwać.

Niestety, wiara ta bywa złudna. Po przyjeździe do ośrodka "Piramida II" w Darłówku, zostaliśmy zakwaterowani w budynku D, który nie tylko nie był wyposażony w żadne ułatwienia dla osób z upośledzonym wzrokiem, ale wręcz stwarzał dodatkowe zagrożenia. W budynku tym są ciemne korytarze i schody, drzwi pokoi otwierane na zewnątrz oraz tuż przy schodach, ciasne łazienki z folią nad brodzikiem, zawieszoną na luźnym kijku od szczotki lub bez kratki ściekowej w podłodze, ruszające się umywalki, iskrzące gniazda elektryczne itd. Ponadto pokoje te miały bardzo zróżnicowany standard, co jest niedopuszczalne w przypadku grupy, której uczestnicy ponieśli jednakową odpłatność. Każdy przecież wie, choćby na przykładzie odpłatności za pobyt w sanatorium, że inna jest cena miejsca w pokoju bez łazienki, a inna z pełnym węzłem sanitarnym. Różne są też ceny noclegu w pokoju 2-osobowym, 3-osobowym czy w 2-osobowym z tzw. dostawką. Upakowywanie ludzi po trzy osoby w pokojach 2-osobowych z dostawką jest zresztą nagminnie stosowaną praktyką (tak było w ubiegłym roku w ośrodku "Dariusz" w Jastrzębiej Górze).

Przepisy regulujące zasady organizacji turnusów rehabilitacyjnych stanowią m.in., że mają one trwać co najmniej 14 dni. Tymczasem nasz rozpoczął się kolacją pierwszego dnia i zakończył śniadaniem plus prowiant za obiad czternastego dnia, co daje 13 dni żywieniowych. Podczas pobytu we wspomnianej "Piramidzie II" dowiedzieliśmy się, że wśród należących do niej budynków jest i taki, którego standard w większym stopniu odpowiada potrzebom osób niewidomych. Zapewne dzięki niemu ośrodek uzyskał rozszerzenie wpisu o osoby z upośledzonym wzrokiem. Jednak koszt pobytu w tym obiekcie wynosi o 10 zł więcej za osobodzień.

Dokonując powyższych obserwacji nieuchronnie dochodzi się do wniosku, że ktoś tu kogoś robi w przysłowiową trąbę. Tylko, kto i kogo? Organizator turnusu jego uczestników, czy właściciel ośrodka - organizatora, uczestników i przy okazji PFRON? Z przykrością trzeba zauważyć, że w obu przypadkach po stronie poszkodowanej występują niewidomi uczestnicy turnusu. Czy tak będzie już zawsze?

#### **Od redakcji:**

Powyższy artykuł zamieszczony na liście dyskusyjnej Fundacji "TRAKT" wywołał reakcję "listowiczów". Publikujemy kilka wypowiedzi.

**Domra** - Zastanawiam się nad tym, czy PZN nie mógłby opracować "wzorcowego" standardu, jakiemu winien odpowiadać ośrodek przystosowany do potrzeb niewidomych. Na jego podstawie można byłoby żądać spełnienia ustalonych kryteriów.

Należy podjąć szeroko zakrojoną akcję informacyjną o ośrodkach przyjaznych i nieprzyjaznych (tak robią wózkowicze). Sądzę, że to zmusi niesolidnych właścicieli do poważnego traktowania klientów i ich pieniędzy. Proponując stworzenie listy ośrodków miałam na myśli oceny nie komisji, te bywają zawodne, ale uczestników. Na oficjalnej stronie PZN mógłby powstać taki katalog.

**M.D.** - Ja nie byłem, byli przyjaciele w Sulejowie, na drugiej części szkolenia "Przez sport do aktywizacji" czy podobnie. Ośrodek w Sulejowie, DRESCO - umyślnie podam nazwę, okazał się ładnie położonym koszmarem. Ubikacje nie były sprzątnięte przez całe dwa tygodnie, tak samo podłogi, brak szmat, papieru, brudne sztućce, zastawa, jedzenie fatalne i bardzo mało. Podawano sałatki kilkudniowe, spleśniały chleb. Podczas gimnastyki na sali, uczestnicy wycierali wszelkie brudy szmatami i sobą.

Gdy organizatorzy z "CROSS-u" i uczestnicy poszli do szefostwa ośrodka, usłyszeli, że nie powinni wybrzydzać, bo są tu za darmo. Za darmo, czyli za normalną cenę, opłaconą przez PFRON i cały projekt. I tutaj może jest źródło problemu. Obsługa takich popeerelowskich ośrodków jest chyba tak rozpieszczona nawałem chętnych i dotacjami państwa lub PFRON-u, że nie widzi potrzeby wchodzenia w rolę prawdziwego gospodarza obiektu.

**J.G.** - Status otrzymuje cały ośrodek, a w praktyce tylko część jest przystosowana do potrzeb osób z daną

niepełnosprawnością. Stąd w ewentualnym listowym wykazie trzeba by sprecyzować, ile w ośrodku miejsc jest dostosowanych, a ile nie. No i oczywiście miejsca te powinny być odpowiednio oznaczone, np. pokoje z parteru i pierwszego piętra (30 miejsc) dostosowane są do potrzeb niewidomych, a drugie i trzecie piętro nie.

**M.K.** - A drzewiej to tak bywało.

Jeździło się na przykład na turnusy rehabilitacyjne organizowane przez Związek Spółdzielni Niewidomych, który ich przeprowadzenie zlecał poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Powiadam Wam - co to były za turnusy, łąza się w oku kręci, gdy o nich pomyślę! Zimą jeździło się przeważnie do Muszyny, latem zaś do różnych ośrodków, najczęściej usytuowanych nad wodą.

Jeździło się bez przewodników. Uczestników dzielono na ośmioosobowe grupy, a każdą z nich opiekowało się dwoje instruktorów. Byli to z reguły studenci oraz pracownicy naukowcy wyżej wymienionej uczelni. Pod ich troskliwą opieką odbywały się wspaniałe zajęcia rehabilitacyjno-sportowe. Była gimnastyka, lekka atletyka, kajakowanie, pływanie i wiele innych dobrze przemyślanych zajęć. Zimą uczono jazdy na nartach, łyżwach itd., itp. Była nauka tańca towarzyskiego - prowadzono ją przy użyciu sześciopunktu brajlowskiego - i naprawdę było wspaniale. Miałem okazję bywać na tamtych turnusach i na tych organizowanych obecnie. Uważam, że to, co teraz nazywa się turnusami rehabilitacyjnymi ma się nijak do tych dawnych.

Myślę, że pieniądze, które wydaje się teraz na ten cel, są w wielu wypadkach zmarnowane.

aaa

## **4. Jacek Zadrozny - Niezwykły rejs Zawiszy Czarnego (cz. 1)**

Zawsze chciałem popłynąć żaglowcem. Nie małą żaglówką po mazurskim jeziorze, ale dużym żaglowcem po morzu, a może nawet po oceanie. W dzieciństwie czytałem książki o wielkich odkrywcach: Kolumbie, Magellanie, Marco Polo, Nansenie i marzyłem, żeby poczuć wiatr, słoną wodę i pokład pod nogami. Te marzenia jednak nie były tak silne, by faktycznie poszukać możliwości popłynięcia w rejs.

Przed rokiem Roman Roczeń wysłał na listy dyskusyjne informację, że organizuje rejs, w którym połowę załogi będą stanowić niewidomi. Moje marzenia odżyły i zgłosiłem się jako pierwszy - nie pytając o szczegóły. Nic z tego nie wyszło, ale Roman nie dał za wygraną i ponownie podjął wyzwanie zorganizowania imprezy. Tym razem skutecznie. Znowu się zgłosiłem i udało się załapać do załogi. Pozostało tylko czekać na termin 26 maja, czyli datę wypłynięcia.

### **Przygotowania**

Roman zadbał o wszystko: uruchomił stronę internetową o rejsie, listę dyskusyjną dla uczestników, zorganizował spotkanie z kapitanem Januszem Zbierajewskim, które było transmitowane przez radio internetowe. Podczas spotkania każdy mógł wypytać o szczegóły, np. o sposób ubierania się na statku, warunki mieszkaniowe, ilość waluty do zabrania i wydania w portach. Kapitan odpowiadał wyczerpująco na każde pytanie ostrzegając przed zimnem, chorobą morską i budzeniem go bez potrzeby. Spał przy tym anegdotami, więc wszystko wyglądało dość interesująco.

Niewidomi członkowie załogi mieli pełnić te same zadania co widzący, łącznie ze sterowaniem statkiem, zmywaniem naczyń, stawianiem żagli i sprzątnięciem. Konrad Łukaszewicz zadbał o udźwiękowienie kompasu, wskaźnika wychylenia steru i odbiornika GPS, a Roman przy pomocy znajomych z PZN-u o rysunki wypukłe, które przedstawiały statek, żagle i takielunek. W ośmioosobowych wachtach było po czworo niewidomych i czworo widzących, wśród nich oficer.

Musieliśmy zadbać o paszporty, karty ubezpieczenia zdrowotnego, pieniądze, a przede wszystkim o ubrania. Kapitan ostrzegał przed zimnem na morzu, więc zapakowałem zimowe ubrania, łącznie z zimową czapką, którą w ostatniej chwili wcisnęła mi żona. Wszystko to się przydało.

### **Wyjazd**

Większa część załogi wyjechała już 25 maja, by się zagospodarować na statku, a wieczorem pójść na koncert Romana w gdyńskim klubie. Ja wraz z pięcioma uczestnikami dojechałem następnego dnia tanimi liniami kolejowymi. Jednak sprytnie przed wyjazdem zadzwoniłem do tych, którzy już w Gdyni byli i zapytałem o warunki na statku. Głosy mieli niewyraźne i nerwowo chichotali, ale udało mi się wyciągnąć jedynie radę, żeby nie zabierać za dużo rzeczy. Wyrzuciłem więc połowę podkoszulków i gumowce.

O strasznej piątej rano wyruszyliśmy pociągiem na Wybrzeże. Po czterech godzinach jazdy na podłodze wagonu dotarliśmy do Gdyni, gdzie czekał na nas komitet powitalny w składzie dwóch załogantów. Pomogli nam dostać się na statek. Po drodze spotykaliśmy znajomych i nieznanym ze wspólnej załogi. Po trapieniu weszliśmy na pokład, a następnie do kubryka, który stał się na jedenaście dni naszym domem. Trzeba to od razu powiedzieć: bardzo ciasnym

domem.

Od tej pory czekaliśmy już tylko na kapitana. Ale kapitan się nie pojawiał i w końcu stało się jasne, że tego dnia nie wyruszymy w morze. Czas poświęciliśmy na poznawanie statku - pomieszczeń, pokładów, masztów, sposobów ich rozpoznawania i odnajdywania. Dla mnie bardzo pomocny był Heniek Rzepka, który będąc niewidomym najlepiej potrafił wszystko wytłumaczyć. Zagospodarowaliśmy się w kubryku, w którym miało mieszkać ponad trzydzieści osób. Koje były zgrupowane po lewej i prawej stronie, w ośmiu modułach po trzy piętra. Były więc 24 miejsca do spania. Oprócz tego były dwa pomieszczenia, oddzielone od reszty drzwiami, gdzie mieszkać miało czterech oficerów i czterech starszych wacht. Jednak było nas więcej, bo płynęło z nami jeszcze dwóch operatorów telewizji i fotograf. Stała część załogi, czyli kapitan, bosman i jego zastępca, kucharz, mechanik z pomocnikami mieszkali w innej części statku. Ci, dla których porządnym miejsc zabrakło, pomieszkowali gdzie popadnie, najczęściej na dostawkach albo na kojach wacht, które pełniły służbę. Wyposażenia kubryka dopełniały cztery stoły - po jednym na wachtę i prawie odpowiednia ilość ciężkich taboretów. W końcu pomieszczenia znajdowały się drzwi do wspólnej łazienki i chłodni, a pośrodku należało obejść grotmaszt. Teraz zrozumiałem te chichoty przez telefon i tajemnicze uwagi o nie zabieraniu zbyt wielu rzeczy. Zapowiadało się ciekawie...

### **Statek**

S/Y Zawisza Czarny jest stalowym szkunerem sztakslowym, a jego armatorem jest Związek Harcerstwa Polskiego. Posiada dziesięć żagli o łącznej powierzchni ponad 600 metrów kwadratowych. Jego długość wraz z bukszprytem to ponad 40 metrów, a szerokość prawie 7 metrów. Oprócz żagli posiada także silnik dieslowski, który pochodzi z niemieckiego u-boota. Został zbudowany w 1952 r. i był wtedy kutrem rybackim. Po przebudowie zyskał na długości, otrzymał maszty i ożaglowanie, a ładownię na ryby przerobiono na kubryk.

Statek ma trzy pokłady: dziobowy, rufowy i pośrodku spardek. Ten ostatni znajduje się około 2 metry wyżej i wchodzi się na niego po stromych schodach. Na spardeku znajduje się ambona z kołem sterowym i gołębnik. Pomiędzy dziobem i rufą można przejść także przez pomieszczenia znajdujące się pod spardekiem, ale jest tam dość wąsko i trzeba minąć metalowe drzwi grodziowe. Pod spardekiem znajdują się pomieszczenia załogi stałej, kambuz (kuchnia), ubikacje i pokój nawigacyjny, a jeszcze niżej - maszynownia.

### **Odbijamy**

Żeby jakoś zabić czas, a przy okazji poczuć się prawdziwymi żeglarzami, postanowiliśmy ruszyć w miasto na piwo. Szóstka niewidomych szukających baru z pewnością wzbudza zainteresowanie, więc zapewne robiliśmy niezłe widowisko. W końcu dotarliśmy na miejsce i zasiedliśmy za stołem. Mam jedynie wątpliwość, czy prawdziwi żeglarze zamawiają po jednym piwie i deskę serów, ale to szczegół do sprawdzenia w książkach o kapitanie Flincie, admirale Nelsonie czy Jamesie Cooku. Grzecznie i o przyzwoitej porze wróciliśmy na statek.

Kapitan nareszcie się pojawił i następnego dnia po odprawie zdjęliśmy cumy i ruszyliśmy w morze. Była to dla mnie chwila czarowna. Zawisza zmienił się nie do poznania: z kawałka drewnianego łądu w statek, który kołysze się, huczy i ogólnie żyje. Stało się znacznie zimniej, wietrzniej i było tak aż do zawinięcia do następnego portu.

Natychmiast także zaczęły się lekcje żeglarstwa. Dowiedzieliśmy się, że statek utrzymywany jest przy kei trzema rodzajami lin: cumami, szpringami i brestami. Wyglądają one zupełnie tak samo, ale pełnią różne funkcje. Naszym pierwszym zadaniem było ich zbuchtowanie, czyli ułożenie na knagach - wielkich stalowych obiektach, wystających z pokładu rufowego i dziobowego, o które się często potykałem nie znając ich przeznaczenia.

Tak rozpoczął się rejs, który trwał do 5 czerwca i zakończył się w Oslo, stolicy Norwegii. W czasie rejsu płynęliśmy po Morzu Bałtyckim oraz Morzu Północnym i zawijaliśmy do portów w trzech krajach skandynawskich. Ale o tym za miesiąc...

<http://www.zobaczycmorze.pl>

aaa

## **5. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 2)**

W poprzednim odcinku zasygnalizowałem fakt, że PZN w przeszłości podejmował wiele zadań, które służyły niewidomym i słabo widzącym. Wraz ze zmianą warunków, niektóre zadania jednak stawały się trudne do realizacji albo zbędne. Pokażę to na przykładach.

### **1) Rozwój PZN-u**

Jak poprzednio wspominałem, następował stały wzrost liczby członków Związku, który załamał się przed kilkoma laty. Obecnie liczba członków ulega stałemu zmniejszaniu.

Od początku PZN rozwijał też swoje struktury. Ciągłe wzrastała liczba kół i okręgów. Przed 1975 r., tj. przed reformą administracyjną, Związek zorganizował oddziały we wszystkich siedemnastu województwach. W 1975 r. reforma administracyjna wprowadziła nowy podział kraju - zlikwidowano powiaty i powołano 49 województw.

Związek dążył do powołania oddziałów we wszystkich województwach. Do kolejnej reformy administracyjnej powstało 35 okręgów. W 1999 r. powołano powiaty i 16 dużych województw, a zlikwidowano 49 małych. Konieczna stała się likwidacja 19 okręgów PZN-u. Gdyby pozostawiono po dwa i trzy okręgi w jednym województwie, Związek stałby się niewydolny finansowo i nie mógłby realizować swoich zadań. Ponadto mogłoby dochodzić do rywalizacji w staraniach o pieniądze w tych samych instytucjach.

Obecnie następuje likwidacja lub próby likwidacji niektórych kół. Z pewnością, nie jest to pożądane zjawisko, lecz prawdopodobnie również konieczność. Koła powinny być możliwie blisko członków, a likwidacja niektórych z nich spowodowana jest zmniejszaniem się liczby członków i trudnościami finansowymi.

## **2) Finansowanie działalności Związku**

Do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia niemal całą działalność PZN-u finansowało Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Była to pomoc stała i pewna. Nie było obawy, że w którymś roku będzie mniej pieniędzy niż w poprzednim.

Ministerstwo Zdrowia finansowało: szkolenia rehabilitacyjne, działalność kulturalno-oświatową, wypoczynek niewidomych i ich rodzin, sport i turystykę, działalność wydawniczą Związku, działalność Centralnej Biblioteki PZN, zakup sprzętu rehabilitacyjnego, w tym sprzętu gospodarstwa domowego, wypłatę stypendiów lektorskich oraz zawodowych i społecznych lektoratów, działalność inwestycyjną, utrzymanie lokali związkowych, zatrudnienie pracowników etatowych.

Ponadto PZN otrzymywał z Zarządu Lecznictwa Uzdrawiskowego rocznie ponad tysiąc skierowań sanatoryjnych.

Finansowanie PZN-u przez MZiOS załamało się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Obecnie jest ono symboliczne i przyznawane jako dofinansowanie określonych zadań, o które trzeba ubiegać się na każdy rok.

Rolę finansowania działalności rehabilitacyjnej od 1992 r. w znacznej mierze przejął PFRON. Fundusz jednak, podobnie jak MZiOS, stopniowo ograniczał pomoc udzielaną za pośrednictwem PZN-u.

W 1994 r. finansowanie Centralnej Biblioteki PZN przejęło Ministerstwo Kultury. I tu jednak nastąpiły poważne zmiany. O przyznanie dofinansowania trzeba było starać się w każdym roku oddzielnie i nigdy nie było wiadomo czy, kiedy i ile PZN otrzyma pieniędzy. Dopiero w 2005 r. sprawa została pozytywnie załatwiona na kilka lat. PZN ma zagwarantowane finansowanie BC do końca 2010 r.

Wahaniom ulegał również poziom dofinansowywania działalności Związku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Nigdy nie była to duża pomoc, z wyjątkiem finansowania prasy dla dzieci oraz wydawania podręczników szkolnych w brajlu i w druku powiększonym. Tu jednak również nastąpiły zmiany. Obecnie Ministerstwo ogłasza przetargi na druk podręczników i bezpośrednio je finansuje.

Jak wykazałem, systematycznemu ograniczeniu ulega zakres pomocy finansowej ze środków publicznych. Warto też podkreślić, że prawie cała pomoc jest ściśle adresowana. Nie ma więc możliwości pokrywania niektórych wydatków. Najwięcej trudności występuje z pokrywaniem kosztów zatrudnienia etatowych pracowników i utrzymaniem lokali związkowych.

Negatywnym zjawiskiem jest fakt, że obecnie chyba żadna instytucja nie finansuje zadań realizowanych przez stowarzyszenia, w tym przez PZN, a jedynie je dofinansowuje. Oznacza to, że PZN musi mieć własne pieniądze na współfinansowanie zadań. Można powiedzieć, że gdyby jakaś instytucja chciała przeznaczyć na pomoc niewidomym 10 milionów złotych na zasadzie, że finansuje ją w 80 proc., PZN pomocy tej nie mógłby przyjąć. Musiałby bowiem przeznaczyć z własnych środków na jej uzupełnienie kwotę 2,5 miliona złotych.

## **3) Uprawnienia osób niepełnosprawnych**

Już Związek Pracowników Niewidomych RP rozpoczął starania o przyznawanie niewidomym uprawnień. PZN kontynuował te starania i niewidomi mieli ich coraz więcej, w tym błahych, bez większego znaczenia.

Od początku transformacji ustrojowej w Polsce następuje ograniczanie tych uprawnień. Wymienię najważniejsze z utraconych lub ograniczonych.

1. Niewidomi utracili prawo do:

- a) pobierania pełnej renty przy jednoczesnym wykonywaniu pracy zawodowej i uzyskiwaniu nielimitowanych zarobków,
- b) otrzymania renty inwalidzkiej po pięciu latach pracy, niezależnie od daty i przyczyny utraty wzroku,
- c) bezpłatnych biletów dla przewodników przy podróżowaniu samolotami,
- d) bezpłatnego przewozu przewodnika przy przejazdach PKP i PKS,
- e) zwolnienia z podatku drogowego za posiadany samochód osobowy,
- f) dodatku na paliwo do posiadanego samochodu osobowego, pobierania stałych zasiłków niezależnie od sytuacji materialnej osób zobowiązanych do alimentacji.

2. Ograniczeniu uległy uprawnienia do zniżek przy zakupie biletów PKP i PKS oraz, w niektórych miastach, do bezpłatnych przejazdów środkami lokomocji miejskiej.

3. Znaczenie utraciły niektóre uprawnienia, np. prawo do dokonywania zakupów poza kolejnością i

otrzymywanie talonów, przydziałów, innych ułatwień w nabywaniu atrakcyjnych towarów.

W 2002 r. legitymacja PZN-u przestała uprawniać do ulgowych przejazdów autobusami PKS i pociągami PKP. Zaistniały też poważne utrudnienia w dokonywaniu odpisów od podatków z tytułu korzystania z usług przewodników. Decyzje te mogą mieć negatywne skutki dla PZN-u.

#### **4) Zatrudnienie niewidomych i słabo widzących**

Z chwilą powstania, w 1946 r., Związek Pracowników Niewidomych RP uznał zatrudnienie za jedno z najważniejszych zadań. W krótkim okresie działalności poczynił wielkie postępy na drodze zapewnienia pracy osobom z uszkodzonym wzrokiem.

PZN również poświęcał wiele uwagi, czasu i wysiłków rehabilitacji zawodowej i zatrudnieniu. Działał tak, jak wówczas można było działać. Wspierał rozwój spółdzielczości niewidomych. Z jego inicjatywy w 1957 r. został powołany Związek Spółdzielni Niewidomych. Spółdzielczość ta rozwijała się wspaniale do końca lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. System nakazowo-rozdzielczy, rynek producenta, permanentne niedobory wszystkich artykułów powszechnego użytku sprzyjały rozwojowi spółdzielni. W 1989 r. spółdzielnie niewidomych zatrudniały ponad 10 500 niewidomych i słabo widzących. Mówiło się, że problem zatrudnienia niewidomych został w zasadzie rozwiązany. Oznaczało to, że praktycznie każdy, kto chciał, mógł pracować. Często nie była to praca odpowiadająca kwalifikacjom i ambicjom niewidomych pracowników, nużąca, która nie stwarzała możliwości rozwoju i awansu. Wielu mówi, że spółdzielnie niewidomych były gettami, że niewidomi byli izolowani od społeczeństwa, że warunki w nich panujące były antyrehabilitacyjne, sprzyjające rozwojowi postaw roszczeniowych itp. Mimo tych mankamentów spółdzielnie stwarzały tysiącom niewidomych, nierzadko ze złożoną niepełnosprawnością, warunki do życia, do założenia rodziny i wychowania dzieci oraz wypracowania emerytur.

Spółdzielczość niewidomych jednak nie działała w oparciu o prawa ekonomii. Dlatego, gdy gospodarka w Polsce z nakazowo-rozdzielczej została przekształcona w gospodarkę rynkową, większość spółdzielni nie potrafiła się dostosować do nowych warunków. Wiele spółdzielni zbankrutowało, niektóre działają w minimalnym zakresie i chyba tylko kilka funkcjonuje w miarę prawidłowo. Obecnie zatrudnienie to uległo wielkiemu zmniejszeniu i wynosi około 20 proc. stanu z 1989 r.

Skutkiem rozwoju spółdzielczości było też ograniczenie zatrudnienia na otwartym rynku pracy. Niewidomi woleli pracować we własnych spółdzielniach, gdzie mieli lepsze warunki, mniejsze wymagania, wyższe płace, różne udogodnienia. Taki kierunek rozwoju zatrudnienia okazał się niekorzystny. Skończyły się możliwości pracy w spółdzielniach, a pozostały nawyki, przyzwyczajenia, postawy i poglądy.

W związku z upadkiem spółdzielczości, koniecznością poszukiwania nowych możliwości zatrudnienia oraz pieniędzy na działalność, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia PZN rozwijał działalność gospodarczą. Powołał kilkanaście jednoosobowych spółek. Działalność ta okazała się wyjątkowo niekorzystna. Nie rozwiązała problemów zatrudnienia. Doprowadziła natomiast do katastrofalnych trudności finansowych.

Mimo wielkich dokonań w przeszłości, problem zatrudnienia osób z uszkodzonym wzrokiem ponownie stał się palący. Wymaga nowych wysiłków, nowych kierunków i nowych metod.

#### **5) Szkolnictwo dla niewidomych i słabo widzących**

Związek Pracowników Niewidomych RP, a następnie PZN wspierały odbudowę i powstawanie nowych szkół dla niewidomych i słabo widzących. W wyniku tych starań powstało w Polsce 11 ośrodków szkolno-wychowawczych.

Działalność ta była bardzo ważna i celowa w przeszłości. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia uległa wielkim wyczerpaniom. W wielu krajach odstępowano od nauczania niewidomych w specjalnych szkołach i propagowano nauczanie zintegrowane. Ośrodki dla niewidomych przekształcano w ośrodki metodyczne dla nauczycieli szkół ogólnodostępnych, w których uczyli się niewidomi i słabo widzący. W Polsce również rozwijało się nauczanie zintegrowane, ale jednocześnie rozbudowywano szkolnictwo dla niewidomych i słabo widzących. Doprowadziło to do wielu nieprawidłowości. Z powodu niedostatecznej liczby uczniów szukano różnych sposobów na istnienie ośrodków i utrzymanie zatrudnienia nauczycieli. Tworzono m.in. ogólnokształcące szkoły średnie i wprowadzano "integrację odwróconą", tj. do ośrodków szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabo widzących przyjmowano uczniów widzących.

Sytuacja taka nie sprzyjała utrzymaniu wysokiego poziomu nauczania w omawianych ośrodkach. Problem ten czeka na rozwiązanie.

#### **6) Prasa środowiskowa**

Jak wspominałem w pierwszym odcinku tego cyklu, już Związek Pracowników Niewidomych RP wznowił wydawanie "Pochodni" i rozpoczął wydawanie czasopisma dla dzieci oraz dla osób widzących zainteresowanych problematyką niewidomych. PZN rozwijał tę działalność. Wydawanych było nawet kilkanaście tytułów, tj: "Pochodnia", "Promyczek", "Świąteczko", "Nasze Dzieci", "Nasz Świat", "Poła Stella", "Credo", "Niewidomy Masażysta", "Nasza Szansa", "Przegląd Muzyczny", "Encyklopedia Prawa", "Biuletyn Informacyjny", "Głos Kobiety" "Życiu naprzeciw", "Przegląd Tyflogiczny", "Materiały Tyflogiczne" i "Zeszyty Tyflogiczne".



Większość tych tytułów trzeba było zlikwidować ze względów finansowych, a "Biuletyn Informacyjny" nie tylko z finansowych.

Obecnie niewidomi i słabo widzący mają znacznie mniejszy wybór i dostęp do informacji środowiskowej niż mieli w latach poprzednich. Przed środowiskiem staje więc zadanie rozszerzenia tych możliwości. Nie można przyjąć, że lokalne kwartalniki zaspokajają wszystkie, a chociażby tylko najważniejsze potrzeby w tym zakresie.

#### **7) Ośrodki leczniczo-rehabilitacyjne dla niewidomych i słabo widzących**

Rozwój tych ośrodków jest kolejnym przykładem na konieczność dostosowywania działalności do warunków panujących w kraju. W przeszłości własne ośrodki gwarantowały możliwości leczenia, rehabilitacji i wypoczynku. Niemal nie istniały możliwości korzystania z usług obcych ośrodków. Dlatego PZN rozbudowywał własną bazę. Miał już 5 ośrodków i dążył do tworzenia następnych. Sytuacja jednak uległa zmianie. Obecnie PZN posiada 3 ośrodki. Mimo to występują poważne trudności z ich wykorzystaniem. Wybór ośrodków jest duży, wielu członków Związku nie chce jeździć ciągle do tych samych. Środowisko będzie musiało rozwiązać i ten problem.

#### **8) Książki dla niewidomych**

Doskonałym przykładem konieczności zmian jest działalność Centralnej Biblioteki PZN. Początkowo gromadziła zbiory brajlowskie. Następnie pojawiły się nowe możliwości dostarczania literatury osobom niewidomym, a zwłaszcza ociemniałym. BC rozpoczęła gromadzenie i udostępnianie książek mówionych, najpierw na taśmie do magnetofonów szpulowych, a następnie do magnetofonów kasetowych. Teraz trzeba zbiory te dostosowywać do nowych nośników, nowych technologii i wydawać książki w zapisie cyfrowym, a przede wszystkim w DAYSY.

Nie omówiłem wszystkich aspektów działalności PZN-u i szerzej środowiska niewidomych i słabo widzących. Nie wspominałem m.in. o opracowywaniu i produkcji map tyflogicznych, szkoleniu psów przewodników, produkcji sprzętu rehabilitacyjnego i udostępnieniu niewidomym techniki komputerowej. Nie pisałem o domach pomocy społecznej prowadzonych przez PZN, które są potencjalnie wielkim zagrożeniem dla finansów Związku.

Moim celem było wykazanie, że konieczne jest ciągłe podejmowanie starań o zaspokojenie potrzeb osób niewidomych i słabo widzących. Chciałem wykazać, że w miarę zmian warunków społeczno-ekonomicznych i prawnych, a także technologicznych zmieniają się możliwości działania, że ciągle trzeba poszukiwać nowych.

Kurczowe trzymanie się form i metod działalności, które zostały w przeszłości wypracowane i sprawdzone, do niczego nie prowadzi. Może tylko spowodować utratę zaufania członków i upadek PZN-u.

aaa

## **6. Zofia Krzemkowska - Zależność od innych obciąża psychikę**

"Życie jest darem, przyjmij go.

Jest walką, staw jej czoło.

Jest pięknem, chwal je".

(autor nieznany)

Według danych statystycznych PZN-u z 2004 r., opublikowanych w "Pochodni" Związek zrzeszał 69 884 członków, w tym 4 883 całkowicie niewidomych - 7 proc. ogółu członków. Zajmę się tą małą grupą, ale o dużych problemach. Czy zgodnie z nazwą Związku traktujemy ich sprawy priorytetowo? Czy zauważamy ich potrzeby? Czy może są dla nas uciążliwi, bo potrzebują większej niż inni pomocy i zainteresowania? Czy na imprezie, wycieczce nie są pozostawieni samym sobie, bo trudniej im nawiązać kontakt? Są często nieśmiali, nie wierzą w swoje możliwości.

Czasem odnosi się wrażenie, że są gorszą kategorią członków, rzadko typuje się ich do władz związkowych, bo do dobrego funkcjonowania na ogół potrzebują przewodnika, lektora. Sami nie chodzą po mieście, nie piszą i nie czytają zwykłego druku. Zupełnie inaczej jest ze słabo widzącymi członkami władz, oni tego typu pomocy nie potrzebują. Sytuacje życiowe tych grup są nieporównywalne, tym bardziej, że część słabo widzących ma tylko nieznaczny ubytek wzroku.

Często bywa, że możliwości widzenia decydują o wartości kandydata do władz, a nie jego wiedza i doświadczenie. Podstawowym problemem, istniejącym od lat, jest brak przewodników. Odczuwają go głównie osoby samotne i małżeństwa dwojga niewidomych. Często słyszy się: nie mam z kim pójść do kościoła, na rekolekcje, na spacer, na koncert, do urzędu. Nie mam z kim pojechać na turnus, na wycieczkę itp.

Byli kilkanaście lat w ośrodkach szkolno-wychowawczych, uczyli się orientacji przestrzennej, co najmniej na kilku kursach, ale efekty są znikome. Dlaczego tak jest? Może nie wykorzystywali nabytych umiejętności, nie przemogli lęku: przed zagubieniem się, zderzeniem z przeszkodą, wstydu białej laski. A może stres związany z samodzielnym wyjściem z domu był tak duży, że zrezygnowali.

Są całkowicie niewidomi poruszający się samodzielnie nawet po ruchliwej Warszawie, ale na nieznanym terenie i oni potrzebują pomocy. Wiem o tym z doświadczenia. Trafiam sama do pracy, bo mam blisko, trafiam do sklepów, na przystanek autobusowy. Staram się te szcążkowe umiejętności zachować. Ale do filharmonii i teatru nie chodzę sama. Tam idzie się dla przyjemności i musi być komfort psychiczny. Często proszę o pomoc przypadkowych przechodniów przy przejściu przez jezdnię, zawsze jestem z białą laską.

Problem braku przewodnika jest sygnalizowany duszpasterzom niewidomych, przewodniczącym kół, ale nie znajduje rozwiązania. Może warto skorzystać z inicjatywy św. pamięci Marii Miłkowskiej, tj. utworzenia "banku przewodników" w Okręgu Mazowieckim. Przewodnik na telefon może być ostatnią deską ratunku, gdy inni zawiedli. Może towarzyszyć niewidomemu na koncercie, przeczytać program, pomóc w powrocie do domu. Może pójść z niewidomym na spacer po lesie lub odprowadzić na dworzec.

Jest to temat tabu i niechętnie się o nim mówi publicznie. Boimy się przyznać do swoistej porażki, do ośmieszenia, do kąśliwych uwag pod naszym adresem. Przez całe życie jesteśmy od kogoś zależni, w domu od rodziców lub od współmałżonka, w szkole od nauczycieli, w pracy od szefa. Ale zależność od innych i konieczność proszenia o pomoc, konieczność dostosowywania się do czyjegoś wolnego czasu, do czyichś nastrojów itp. - to zupełnie coś innego. Jest dużym obciążeniem psychicznym. Trzeba być odpornym na odmowę: nie mam czasu, mam inne plany, mam sprawy do załatwienia, źle się czuję. Gdy słyszymy podobne usprawiedliwienia odmowy, często nie próbujemy dalej szukać, rezygnujemy, chociaż bilet do teatru został już kupiony.

Zależność powoduje zmniejszenie aktywności, wycofanie się, izolację, zniechęcenie. Rzadko wychodzimy z domu, nie potrafimy się mobilizować. "Największym nieszczęściem nowo ociemniałych i tracących wzrok jest bezczynność, odejście z dawniej wykonywanego zawodu, zmiana trybu życia z konieczności" - powiedział Marian Mikołaj Kaczmarek - twórca ośrodka w Ciechocinku. By skutecznie zagospodarować nadmiar wolnego czasu, konieczna jest osoba towarzysząca.

Jak było w przeszłości na Śląsku, za rządów Pawła Niedurnego, pisze Józef Szczurek ("Pochodnia" nr 3/823 marzec 2006) w artykule "Po prostu dobry człowiek". Związek zatrudniał na etacie widzącą panią Agnieszkę, do której obowiązków należało pomaganie całkowicie niewidomym w załatwianiu codziennych spraw. W roli przewodnika chodziła do lekarza, pomagała w robieniu zakupów, w załatwianiu spraw w urzędach, odprowadzała na dworzec kolejowy. Wykonywała również inne czynności, które nie należały do jej służbowych obowiązków, np. przyszywanie guzika, doradzenie jak się ubrać, jakiego koloru kupić płaszcz. Mniej zaradnym dawało to poczucie bezpieczeństwa. Nie chcemy aż tak daleko idących udogodnień, bo zmieniły się czasy, bo brak środków na opłacenie pracownika, ale warto problem dostrzec i zaradzić mu w oparciu o siły społeczne. Wolontariat nie zawsze rozwiązuje problemy, gdyż dość często nie można dopasować możliwości czasowych, zainteresowań itp.

Są słabo widzący, którzy z zaangażowaniem pomagają potrzebującym np. całkowicie niewidomym. Doceniamy ich postawę, jesteśmy im za to wdzięczni. Są też tacy, którzy deklarują pomoc, ale nie pomagają.

Są też liczni słabo widzący, którzy zaabsorbowani swoimi problemami obojętnie mijają innych, robią czasem wrażenie, że czują się lepszymi, bo jeszcze widzą. Czasem wręcz nie chcą utożsamiać się ze środowiskiem, ukrywają fakt przynależności do Związku.

Potrzebna jest praca uświadamiająca, zwłaszcza wśród nowo przyjmowanych członków. Powinny robić to koła i środowiskowa prasa. Dobrze byłoby jednemu z członków zarządu koła przypisać zadanie pozyskiwania przewodników i kontaktowania ich z niewidomymi.

Niezrozumiałym jest fakt, że na ogół po przejściu na emeryturę pracownicy instytucji działających na rzecz niewidomych, nie utrzymują kontaktów z naszym środowiskiem. A można by oczekiwać, że od czasu do czasu zechcą pomagać niewidomym. Obcując z nami przez kilkadziesiąt lat dobrze poznali nasze potrzeby i możliwości.

Czy można to zmienić? Czy problem braku przewodnika może przestać istnieć? Oby właśnie tak się stało, oby słowa św. Pawła: "Ożywieni miłością pomagajmy sobie wzajemnie" motywowały naszych widzących i słabo widzących przyjaciół.

aaa

## **7. Stary Kocur - Z całą powagą - Podziw i hołd**

A dla kogóż ten hołd? Kogo tak podziwiam? To przecie jasne - podziwiam najwybitniejszych działaczy PZN-u i składam im hołd. Wyrażam też uznanie dla ich wielkiego rozumu oraz jestem głęboko wdzięczny za ich serce dla niewidomych i słabo widzących, za ich dbałość o środowiskowe interesy, za wielkoduszność, wspaniałomyślność, za dalekowzroczność i za wszystko, co w wielkim trudzie robią pro publico bono.

Nie wiecie, co wprawiło mnie w taki zachwyt? Zaraz Wam to dokumentnie wywiode.

Na ostatnim Krajowym Zjeździe w marcu 2004 r. statutowa komisja zjazdowa błysnęła intelektem, a delegaci przejawili wszystkie wymienione cechy i jeszcze więcej. Podjęli wiele genialnych, kapitalnych, głęboko przemyślanych decyzji. Nie będę tu zanudzał Was szczegółami, ani nie kuszę się o wyczerpujące przedstawienie

całej ich mądrości. Skupię się na jednej, ale za to jakże wspaniałej decyzji.

Otóż ci reprezentanci dziesiątek tysięcy, reprezentanci środowiska, ludzie mądrzy o otwartych umysłach i szerokich sercach do Statutu wprowadzili taki oto zapis:

"6. Nie wolno łączyć funkcji w różnych organach władzy na tym samym szczeblu ani członkostwa w zarządzie lub komisji rewizyjnej jakiegokolwiek szczebla z członkostwem w zarządach lub radach nadzorczych spółek, w których Związek posiada udziały".

Czy można bardziej dobitnie sprawę tę przedstawić? Czy można lepiej zadbać o interesy niewidomych i słabo widzących działaczy?

Głupie pytania! Oczywiście, że nie można. Gdyby było można, to szacowne gremium z pewnością by możliwość tę wykorzystało.

Pomyślmy tylko. Taki działacz, niezależnie gdzie pracuje, w kole, okręgu czy na szczytach władzy, w zarządzie czy komisji rewizyjnej męczy się i trudzi dla wspólnego dobra. Nie jest to łatwa praca, nie jest. To każdy wie i nie ma powodu, żeby się nad tym rozwodzić. Warto natomiast zauważyć, że delegaci na Krajowy Zjazd, w trosce o zdrowie, siły i dobre samopoczucie działaczy, postanowili nie dopuścić, co by może komuś przyszło do głowy, powierzać im funkcje w spółkach PZN-u. To byłoby dla nich zbyt obciążające.

Prezydium ZG postanowiło naśladować tę genialną troskę o psychiczne i fizyczne siły, już nie tylko działaczy, lecz szeregowych członków. I na tym polega ich niebywała mądrość, wielkoduszność i dalekowzroczność. Nie jest czymś wyjątkowym troska o interesy utytułowanych działaczy. To przychodzi łatwo. Co innego dbać o zwykłych ludzi. No i Prezydium stanęło na wysokości zadania. Postanowiło maksymalnie ograniczyć udział w radach nadzorczych zwykłych niewidomych i słabo widzących. Uznano, że jeżeli w takiej radzie będzie jeden niewidomy, pozostali członkowie rady wykonają za niego robotę, a on nie będzie musiał zbytnio się trudzić. Jak postanowiono, tak i zrobiono. Na trzynastu członków rad nadzorczych, powołanych przez to szacowne grono, tylko sześć osób jest niewidomymi bądź słabo widzącymi. Reszta pochodzi spoza środowiska.

Dodać należy, że Prezydium ZG PZN XIII kadencji, na okres od połowy 2002 r. do połowy 2004 r., powołało również trzynastu członków rad nadzorczych. Z liczby tej tylko dwie osoby były nadzwyczajnymi członkami Związku, a jedenaście osobami niewidomymi bądź słabo widzącymi. Dodać należy, że wówczas przewodniczącymi wszystkich rad byli niewidomi lub słabo widzący, a spółki w każdym roku odprowadzały do budżetu Związku kilkaset tysięcy złotych. Teraz tylko dwiema radami kierują osoby z uszkodzonym wzrokiem. I co? Będą większe zyski?

Ciekawostką jest, że Spółka Zakład Produkcyjno-Handlowy Związku Niewidomych w Kielcach zajęła pierwsze miejsce w województwie świętokrzyskim w konkursie "Wielka Mała Firma". Spółką tą kierował ociemniały prezes, a nadzorowała rada składająca się z osób niewidomych. I czego to dowodzi? To jasne. Biedaki tak się zmęczyli, że wszystkich członków rady nadzorczej trzeba było wymienić. Myślę, że błędem jest pozostawienie Zbigniewa Czarskiego na dotychczasowym stanowisku. Po diabła ma się tak mordować?

Myślę, że ten słuszny kierunek zostanie utrzymany i błędy naprawione przy następnym rozdaniu. Żaden niewidomy ani słabo widzący nie zostanie skazany na taką mordęgę. Niewidomych nie należy eksploatować, wykorzystywać i narażać na pokusy moralne. Tak, pokusy. Przecież funkcje w radach nadzorczych są płatne. A wiadomo, że całe zło świata bierze się z umiłowania mamony. Niewidomy, jeżeli dostałby 400 złotych miesięcznie - kto wie, jakby to na niego wpłynęło. Może by się rozpił? Lepiej nie stawiać go przed takimi pokusami.

Powiecie może, że niewidomi mogą być ministrami, naukowcami, wysokiej klasy specjalistami i artystami? Oczywiście, że mogą, ale przecież nie wszędzie. Ci podli widzący mogą wymagać od niewidomych Bóg wie czego, nawet pracy, kwalifikacji i odpowiedzialności. Ale do pioruna! Władze PZN-u nie są takie. One dbają o niewidomych i słabo widzących.

Jeżeli jednak ktoś z niewidomych lub słabo widzących nie wie, kto jest jego dobrodziejem, powiem mu po cichu - po cichu, bo te szlachetne osoby są bardzo skromne i nie życzą sobie wystawiania ich szlachetności.

A oto lista członków Prezydium ZG PZN, wspaniałych dobrodziejów osób niewidomych i słabo widzących:

Zenon Bryja, Elżbieta Cieślak, Małgorzata Pacholec, Stanisław Tomasz, Jerzy Widera i Anna Woźniak-Szymańska.

Aj! Aj! To tylko układ alfabetyczny! Tu nie ma żadnej aluzji do biblijnej zasady, że pierwsi będą ostatnimi.

Jestem Starym Kocurem. Obawiam się, że może już nieprawidłowo rozumię. A i do informacji nie mam dostępu. Jak tylko pokażę się blisko siedziby związkowych władz, zaraz zamykają się wszystkie drzwi i usta.

Z tych to przyczyn może czegoś nie pojąłem jak należy, czegoś nie zauważyłem, coś przeinaczyłem. Mogło się tak zdarzyć. Dlatego uniżenie proszę o sprostowanie moich błędów w tej kwestii. Bo może to wcale nie z troski o niewidomych zapadły takie decyzje? Może niewidomi i słabo widzący nie nadają się do tak poważnych zadań? Może wszyscy dotychczasowi członkowie rad nadzorczych się nie sprawdzili? Może okazali się diabła wartymi nieudacznikami? Bo tylko jedna osoba z poprzednich składów została ponownie powołana.

Jeżeli tak jest, proszę mnie pouczyć, uświadomić, poinformować. Wyjaśnienia te w całości, co do słowa, opublikuję

w naszym miesięczniku. A gdybym nie mógł tego zrobić, gdyby redakcja "BIT-u", jego kolegium redakcyjne lub Zarząd "Traktu" się na to nie zgodziły, podam się do dymisji i pójdę na kocią emeryturę.  
Z wielkim podziwem, atencją i miłością dla dobroczyńców osób niewidomych i słabo widzących

Stary Kocur

aaa

## 8. Jerzy Janiak - Praca konkursowa

Są to fraszki napisane na konkurs ogłoszony przez redakcję "Pochodni".

### Tryptyk "plus"

#### I Rodowód

Że są w Związku niewidomi  
Nie miejmy im tego za złe,  
Bo choć procent ich znikomy  
Wszyscy wzięli od nich nazwę.

#### II Uwaga schody!

Niewidomy w stopniu lekkim  
I w stopniu umiarkowanym.  
Całkowicie niewidomy  
W stopniu znacznym "nie widziany".

#### III Retoryka pytajnika

Po co, komu i dlaczego?  
W którą stronę ma iść Związek?  
By widzący miał coś z tego,  
A ślepy miał obowiązek.

#### Plus pointa

Są problemy!: ważkie, liczne,  
Za każdym stoją pieniądze,  
Pytania są retoryczne,  
Więc szkoda gadać!  
Tak sądzę.

#### P.S. Proroctwo nadziei

W przyszłości sam problem zginie,  
Mamy już milenium trzecie.  
Nauka się tak rozwinie,  
Że braknie kalek na świecie.

aaa

## 9. Z dyskusyjnej listy - Możliwości niewidomych (cz. 2)

W numerze 7(14)/06 "BIT-u" zaprezentowaliśmy część wypowiedzi na liście dyskusyjnej "Trakt" dotyczących możliwości osób niewidomych. A oto dalszy ciąg tych wypowiedzi.

**Wojciech** - Może zawód kelnera jest pożałowania godnym nieporozumieniem, ale ja uważam, i tego się będę trzymał, że jest kilka mniej sławnych zawodów, które niewidomi wykonywali, a niekiedy wykonują nadal, a które jakoś nie wzbudziły takiego sprzeciwu jak kelnerowanie. Ten zawód ja z kolei uważam za bardzo niedoceniany, bowiem wymaga on sprawności fizycznej, a w przypadku osoby niewidomej również orientacji przestrzennej. Przecież klienci niekoniecznie muszą zasiadać dokładnie tak, jak pierwotnie krzeselka były ustawione przy stolikach. Wymaga też kultury i umiejętności rozmowy z ludźmi, często w obcych językach. Wszystkie te aspekty jakoś zupełnie umknęły dyskutantom. Korzystam nader często z usług gastronomii i cenię bardzo wysoko dobrej klasy obsługę kelnerską.

**Stanisław** - Chcę wypowiedzieć się na temat niewidomych kelnerów.

1. Pan Michał napisał, że spieraliśmy się na ten temat. To prawda. Przedmiotem naszego sporu była publikacja na ten temat, zamieszczona w czerwcowym numerze naszego miesięcznika z ubiegłego roku w rubryce "To i owo".
2. Od wieków niewidomi starali się opanować coraz to nowe zawody. Zawsze musieli walczyć o możliwości pracy. Piszę o niewidomych, a nie o słabo widzących, bo to zupełnie inna sprawa.

W okresie I wojny światowej nastąpił wielki postęp w tej dziedzinie. Wówczas wytworzyły się korzystne warunki - wielkie zapotrzebowanie na różne wyroby i jednocześnie brak rąk do pracy. Okazało się, że niewidomi mogą obsługiwać tokarki, frezarki, prasy mechaniczne (balansowe i mimośrodowe). Okazało się też, że mogą być nauczycielami, urzędnikami, prawnikami itd. Zawsze jednak musieli udowadniać, że mogą, że potrafią i że nie spowodują wypadku. No i pojawili się tokarze, telefoniści, nauczyciele. Następnie, co bardziej ambitni niewidomi podejmowali pracę w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji. Stanisław Bukowiecki udowodnił, że może być prawnikiem i ministrem. Danuta Góralska wykazała, że może być sędzią, a Janusz Witkun, że może być notariuszem. Bez uporu osób podobnych do wymienionych nie byłoby postępu i ciągle tkwilibyśmy w szczytkach i koszykach, chociaż i one w XIX wieku były postępow. A więc zawsze trzeba poszukiwać nowych możliwości i walczyć o ich wykorzystanie. Czy jednak oznacza to, że każda praca jest dostępna?

Dodam, że wszystkie wywalczone zawody początkowo były niemożliwe do wykonywania, a później stawały się możliwe. Wszystkie jednak zaspokajały realne potrzeby - dawały wyroby lub usługi. I to jest ważne.

3. Prace tak zwane fizyczne, aby mogły być z powodzeniem wykonywane przez niewidomych, muszą składać się z powtarzalnych ciągów czynności i ruchów. Inaczej niewidomy nie osiągnie biegłości i nie będzie mógł konkurować z widzącymi pracownikami. Praca kelnera nie składa się z ciągów powtarzalnych prostych ruchów. I niezależnie od tego, jak wysoko ceni ją p. Wojciech, wymaga wzrokowej kontroli, dostosowywania czynności do zmieniających się okoliczności. Może być wykonywana w sztucznie stworzonych warunkach i zaspokajać inne niż normalne potrzeby. W czasie okupacji, w ramach małego sabotażu, postanowiono oblewać śmierdzącymi płynami osoby chodzące do niemieckich kin. Pomysł ten całkowicie chybił. Zamiast odstraszać ludzi od kin, zachęcał ich do odwiedzania tych instytucji. Wielką frajdą okazała się obserwacja, jak radzą sobie młodzi ludzie w takich akcjach. W omawianych kawiarniach klienci godzą się na oblanie kawą lub winem w zamian za... No, za co? Jakie potrzeby w takiej kawiarni są zaspokajane? Może fizyczne, może moralne, może estetyczne?

4. Nie ograniczajmy się sami, nie gódźmy się na dyskryminację. Ostatecznie, jeżeli niewidomy dobrze by się zawiązał to i piłkę na boisku, a raczej poza boiskiem by znalazł. Czy to oznacza, że niewidomi chłopcy mogą podawać piłkarzom piłkę, która wypadnie poza linię boiska? Są chyba granice możliwości. O lotnikach, kierowcach rajdowych itp. pisał Pan Bogdan.

Jeżeli coś dzieje się z moim komputerem, mam dwóch kolegów, którzy znają się na tej robocie. Jeden z nich jest niewidomy, a drugi słabo widzący. Ten drugi robi przy pomocy lupki, wszystko od początku do końca. Nie jest mu łatwo. Trudniej mu niż osobie dobrze widzącej, ale robi. Niewidomy natomiast, może wszystko zrobić od momentu, kiedy komputer zacznie mówić. Do tego momentu musi korzystać z pomocy lektora. Może trudność ta zostanie wyeliminowana przez opracowanie programu udźwiękowiającego te wczesne fazy uruchamiania komputera. Teraz jednak bez lektora się nie obędzie.

Czy można więc powiedzieć, że całkowicie niewidomy informatyk może być całkowicie samodzielny? Pamiętajmy, że rozwiązanie jednego problemu nie rozwiązuje wszystkich. Mało tego, ciągle powstają nowe problemy, a to nowy program, który nie daje się udźwiękować, a to grafika, a to jeszcze coś. Na tym polega niepełnosprawność, że jesteśmy niepełnosprawni, a to oznacza, że mamy ograniczenia. Trudności te należy i w znacznej mierze można przezwyciężać. Nigdy jednak nie uda się zwalczyć wszystkich trudności i ograniczeń. Gdyby się to udało, przestalibyśmy być osobami niepełnosprawnymi.

5. Reasumując można stwierdzić, że trzeba poszukiwać nowych możliwości, ale trzeba się pogodzić z tym, że nie wszystko jest dla nas dostępne. Mnie razi niewidomy kelner i to wcale nie moja дума jest tego powodem. Uważam, że jest to nieestetyczne, sztuczne i bazuje na niskich skłonnościach gawiedzi.

I jeszcze opinie ludzi Zachodu, na których powołuje się Pan Michał. Ja bym im znowu tak bez zastrzeżeń nie wierzył. Ludzie bardzo niechętnie mówią, że np. niewidomy ubiera się niegustownie, że powinien nosić ciemne okulary. Partie radykalne zwykle w sondażach osiągają gorsze wyniki niż w wyborach. Grzeczność wymaga mówić kobietom, że ładnie i młodo wyglądają. Nie zawsze jest prawdą to, co ludzie mówią. Często ich wypowiedzi są bardzo dalekie od wyznawanych poglądów, od ocen i wiedzy.

aaa

## 10. To i owo

### 1) Apel z listy dyskusyjnej PZN-u

Ustawą z dnia 12 maja 2006 r. Sejm przesunął termin wejścia w życie przepisów nakładających na rencistów prowadzących działalność gospodarczą obowiązek opłacania składek na ubezpieczenie społeczne do 1 stycznia 2007 r.

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej ma zamiar w ciągu najbliższych miesięcy opracować projekt ustawy dotyczący tych zagadnień.

Wielu z Państwa prowadzi działalność gospodarczą i pobiera jednocześnie renty. W związku z tym uprzejmie prosimy o podzielenie się z ZG PZN konkretnymi przemyśleniami na temat obowiązujących przepisów.

Co Państwa zdaniem należy zmienić i w jakim kierunku powinny pójść zmiany.

Uwagi i propozycje prosimy przekazać do Centrum Rehabilitacji PZN pod adres e-mail: rehab.zg@pzn.org.pl lub [prawnik@pzn.org.pl](mailto:prawnik@pzn.org.pl).

Elżbieta Oleksiak  
Kierownik Centrum Rehabilitacji

## 2) Brajlowski telefon komórkowy

Firma Samsung skonstruowała pomysłowy telefon komórkowy dla niewidomych. Urządzenie nazywa się Touch Messenger, czyli Komunikator Dotykowy.

W tej nazwie zawarta jest najważniejsza funkcja urządzenia - możliwość operowania dotykiem. Większość telefonów komórkowych dla niewidomych to urządzenia obsługiwane głosem. Z telefonem Samsunga jest inaczej: urządzenie wyposażone jest nie tylko w klawisze oznaczone brajlowskimi symbolami, ale także w brajlowski ekran! Specjalna powłoka, złożona z drobnych punktów zmienia wypukłość w zależności od treści SMS-u czy informacji, kto dzwoni. Dzięki temu, niewidomi mogą używać telefonów komórkowych posługując się dotykiem, co zapewnia większą prywatność niż urządzenia wykorzystujące funkcje głosowe.

To ciekawe urządzenie jest w fazie prototypu, ale już wkrótce ma trafić do sprzedaży - na początek w Chinach.

Źródło: [http://mln.itv.net.pl/index.php?subpage=news&page=moje\\_logo&id=455](http://mln.itv.net.pl/index.php?subpage=news&page=moje_logo&id=455)

Dodajmy, że urządzenie otrzymało Złotą Nagrodę Industrial Design Excellence Awards (IDEA) - jednego z najbardziej prestiżowych konkursów wzornictwa przemysłowego.

## 3) Jak osoby niewidome korzystają z internetu?

Koncern Energetyczny Energa SA wspólnie z agencją Janmedia Interactive przygotowały film dokumentalny pokazujący, w jaki sposób osoby niewidome korzystają z zasobów internetu i jakie problemy mogą wystąpić podczas surfowania w sieci.

W dokumentalnym filmie pt. "WWW" - Bartek, niewidomy student Uniwersytetu Śląskiego, prezentuje sposób poruszania się w sieci osób niewidomych, korzystających z programów do odczytywania treści stron internetowych. Bartek za pomocą komputera nie tylko wyszukuje w internecie materiały potrzebne mu do nauki, ale też administruje siecią komputerową, robi zakupy i wysyła przelewy z bankowego konta. W filmie wykazano wielkie możliwości, jakie osobom niepełnosprawnym daje dostęp do internetu. Dzięki internetowi mogą z łatwością docierać do informacji, nawiązywać kontakty czy podjąć pracę bez konieczności wychodzenia z domu. Wszystko to pod warunkiem, że strony internetowe zbudowane są w odpowiedni - trzymający się standardów WAI - sposób. Bez tego, osoby niewidome napotykają na wiele trudności, które uniemożliwiają im dotarcie do informacji. Są to, np. nieodpowiednio zbudowane menu, niedostępne elementy flash czy brak opisów tekstowych przy elementach graficznych.

Specjaliści występujący w filmie podkreślali, że dostosowanie strony internetowej nie wymaga dużych kosztów i wysiłku, a wiele firm zaczęło zwracać uwagę na to, żeby ich serwis był dostępny dla wszystkich potencjalnych użytkowników. Film można pobrać ze strony internetowej:

[http://media.energa.pl/notatka\\_59372.html](http://media.energa.pl/notatka_59372.html)

## 4) Multilektor Sara

Jest to nowe urządzenie lektorskie. Oto garść informacji na jego temat.

Producentem jest Freedom Scientific. Urządzenie jest zintegrowanym systemem lektorskim, łatwym w obsłudze i spełniającym oczekiwania klientów.

- a) Wielkość: szerokość i długość jak skaner A4, który jest na górze urządzenia, wysokość tylko trochę większa od samego skanera.
- b) Z przodu jest wysunięta klawiatura sterująca z dwiętnastoma ergonomicznie ustawionymi klawiszami.
- c) Pracuje na systemie Windows.
- d) Aplikacja lektorska jest zbudowana w oparciu o FineReader 7 - jest to OmniPage.
- e) Czyta głosem Agaty RealSpeak - dla języka polskiego, obsługuje też języki: angielski, francuski, holenderski, hiszpański, szwedzki, portugalski, duński, rosyjski, norweski, włoski, niemiecki.
- f) Zawiera głośniki, można też słuchać książek przez wyjście słuchawkowe.
- g) Można podłączyć dodatkowo: monitor, zwykłą klawiaturę, myszkę, drukarkę.
- h) Z tyłu urządzenia znajdują się następujące porty: wyjście głośnikowe, Com, Lpt1, Video chinch, Svideo, 2 USB, złącze karty sieciowej, wejście mikrofonowe.
- i) Ma czytnik CD-ROM.

System lektorski SARA to samodzielne urządzenie do czytania drukowanych materiałów, zaprojektowane specjalnie dla osób niewidomych i słabo widzących. SARA wczytuje dokumenty korzystając z najnowszej

technologii rozpoznawania druku, a następnie odczytuje je wyraźnym głosem o naturalnym brzmieniu. Posiada również funkcje, które pozwalają dostosować sposób czytania do indywidualnych potrzeb.

Dla zaawansowanych użytkowników dostępne jest menu, które pozwala konfigurować rozmaite opcje. System lektorski SARA jest tak prosty w obsłudze, że nie sprawia żadnych trudności.

Sara:

- a) czyta książki, czasopisma, gazety, rachunki i inne materiały,
- b) odtwarza książki w formacie DAISY,
- c) czyta książki audio z płyt CD,
- d) czyta tekst w kolumnach,
- e) posiada duże przyciski do obsługi najważniejszych funkcji i kolorową klawiaturę z dotykowymi symbolami oraz przyciskami o różnych kształtach, eksponującymi przeznaczenie poszczególnych klawiszy.
- f) ma przycisk "Pomoc", który pozwala w dowolnym momencie sprawdzić przeznaczenie każdego przycisku.

Sara posiada:

- a) proste w obsłudze menu do sterowania opcjami skanowania i czytania,
- b) umieszczone z przodu urządzenia głośniki stereo, umożliwiające komfortowe słuchanie tekstu.
- c) możliwość konfiguracji głosów RealSpeakT Solo szybkości i głośności czytania.

Istnieje też możliwość literowania wybranych wyrazów i zapamiętywania setek tysięcy stron.

Wbudowany napęd CD-RW umożliwia czytanie książek zapisanych na płytach CD. Można również zapisywać książki na pustych płytach CD. Po podłączeniu do monitora komputerowego mowa może być uzupełniona wyświetlaniem tekstu w powiększonym druku.

Cena urządzenia wynosi 9 zł (brutto).

Źródło: [http://www.freedomsscientific.com/fs\\_products/scanners\\_SARA.asp](http://www.freedomsscientific.com/fs_products/scanners_SARA.asp)

Na tej stronie można znaleźć zdjęcie Sary i opis (niestety, tylko w języku angielskim).

Informację zamieścił na liście PZN Mieczysław Niewęglowski.

### 5) Interesujący dyktafon

Uczestnik listy dyskusyjnej Typhlos, podpisujący się imieniem Piotr, napisał o kolejnym udogodnieniu, które może służyć niewidomym i słabo widzącym.

Pisze: "Przy okazji poszukiwań na Emulku natknąłem się na Power Dictaphone 1.4 - dyktafonik do instalacji w telefonie."

Jego zalety:

- sami konfigurujemy klawisz skrót na stop i start nagrywania,
- czas nagrania ograniczony jest tylko objętością pamięci telefonu lub karty do wyboru,
- jest możliwość wyboru formatów nagrywania - AMR i WAV,
- samemu można skonfigurować ścieżkę do pliku,
- nagrywa także rozmowy z głośnika (można np. nagrać wiadomość z poczty głosowej),
- bez kłopotu działa z Talksem.

Minusem jest język angielski, ale moim zdaniem, jest prosty na tyle, by nie sprawić kłopotów przy konfiguracji.

### 6) Mówiąco-brajlowski bankomat

Już na jesieni br. w paryskiej siedzibie Association Valentin Haüy, stowarzyszenia, które jest odpowiednikiem naszego PZN-u, zostanie zainstalowany taki bankomat.

Brajlowski monitor umożliwi korzystanie z bankomatu niewidomym i głuchoniewidomym, a mowa - wszystkim, którzy mają trudności z odczytywaniem informacji na wyświetlaczu.

aaa

## 11. Tadeusz Majewski - Słownik tyflogiczny - Podział osób z uszkodzonym wzrokiem

Istnieją różne kryteria **podziału osób z uszkodzonym wzrokiem** lub osób z niepełnosprawnością wzrokową. Najczęściej stosowanymi są kryteria medyczne, według których wyróżnia się osoby niewidome i słabo widzące. Ważny jest tu stopień obniżenia ostrości wzroku, czyli widzenia centralnego lub zakres ograniczenia pola widzenia, czyli widzenia obwodowego. W tym przypadku stosowane są odpowiednie wskaźniki liczbowe. Kryteria medyczne stosuje się zwykle w różnego rodzaju aktach prawnych, dotyczących osób niewidomych i słabo widzących.

Z punktu widzenia edukacji oraz rehabilitacji zawodowej i społecznej większe znaczenie dla wyróżnienia grup osób z uszkodzonym wzrokiem ma kryterium funkcjonalne, czyli sposób wzrokowego funkcjonowania w sytuacjach życia codziennego, zawodowego i społecznego. Przez funkcjonowanie rozumie się całokształt aktywności człowieka, a zwłaszcza: poznawanie przedmiotów, ludzi i zjawisk, wykonywanie czynności życia codziennego, poruszanie się w

przestrzeni, pobieranie nauki, wykonywanie pracy, udział w życiu społecznym, kulturalnym i sportowym.

Osoby widzące wypracowały sposoby funkcjonowania przy dominującej roli zmysłu wzroku. Pozostałe zmysły, jak dotyk, słuch czy węch, pełnią natomiast rolę drugorzędną i pomocniczą. Głównym więc sposobem funkcjonowania człowieka są sposoby lub techniki wzrokowe. Termin technika dla sposobu funkcjonowania człowieka został zaczerpnięty z anglojęzycznej literatury tyflogicznej.

Nie są to jednak jedyne możliwe sposoby funkcjonowania człowieka. Doświadczenie wykazuje, że można także funkcjonować w inny sposób, przy zastosowaniu tzw. technik alternatywnych lub bezwzrokowych. W technikach tych większą rolę odgrywają dotyk, słuch, węch.

Na podstawie stosowanych technik wyróżniamy trzy grupy osób, u których ulega zmianie rola poszczególnych zmysłów.

1. Techniki wzrokowo-słuchowo-dotykowe - ma to miejsce wówczas, gdy relacje między wzrokiem a pozostałymi zmysłami ulegają zmianie, a więc gdy dominacja wzroku zostaje zmniejszona na korzyść pozostałych zmysłów, np. w przypadku słabowzroczności. W technikach tych wzrok spełnia nadal dominującą rolę, lecz rola słuchu i dotyku wzrasta.

2. Techniki dotykowo-słuchowo-wzrokowe - stosuje się w przypadku głębszego obniżenia sprawności wzroku. Wówczas dominującymi zmysłami stają się dotyk i słuch, a szczątkowy wzrok pełni rolę pomocniczą. Jest to odwrotna sytuacja niż w przypadku technik wzrokowo-słuchowo-dotykowych.

3. Techniki dotykowo-słuchowe lub techniki bezwzrokowe - stosuje się bez udziału wzroku.

Uwzględniając te trzy rodzaje technik, za niewidome uważa się osoby, które posługują się technikami bezwzrokowymi i dotykowo-słuchowo-wzrokowymi. Za słabo widzące natomiast osoby, które, pomimo znacznego osłabienia wzroku, posługują się technikami wzrokowymi i wzrokowo-słuchowo-dotykowymi.

W konkretnych sytuacjach życia codziennego i w sytuacjach życiowych, szkolnych, zawodowych i społecznych osoby z uszkodzonym wzrokiem mogą stosować różne techniki funkcjonowania. Jest rzeczą oczywistą, że osoby całkowicie niewidome stosują we wszystkich sytuacjach techniki bezwzrokowe. Natomiast pozostałe osoby z uszkodzonym wzrokiem mogą i często muszą stosować w zależności od sytuacji różne techniki.

Osoby niewidome z resztkami wzroku w niektórych sytuacjach mogą stosować techniki dotykowo-słuchowo-wzrokowe, a w innych techniki bezwzrokowe. Na przykład dla ogólnej orientacji w przestrzeni mogą one wykorzystywać zachowane resztki wzroku, lecz dla bardziej dokładnego poznawania przedmiotów, ludzi i zjawisk muszą stosować techniki oparte na pozostałych zmysłach.

Osoby słabo widzące w zależności od sytuacji i warunków stosują różne techniki, począwszy od technik stosowanych przez osoby z pełnosprawnym wzrokiem do technik stosowanych przez osoby całkowicie niewidome. W tym ostatnim przypadku w znacznym stopniu zależy to od rodzaju uszkodzenia wzroku.

aaa

## 12. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl).

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".